

## Z Dworku Żeromskich (9)

### POKÓJ STEFANA

Znajdował się we wschodniej części dworku, z oknem na staw i Łysicę, co pozwalało wrażliwemu młodzieńcowi podziwiać „cudnobarwne mgły świtu”, „różowe wschody słońca” i wieczory ze „srebrnobiałym księżycem kąpiącym się w wodzie”.

Pokoik był niewielki, skromny, wykorzystywany przez Stefana głównie w miesiącach wakacyjnych, w ferie świąteczne oraz na początku maja, gdy w gimnazjum rozpoczynały się matury, a młodsze klasy miały dni wolne na indywidualną domową naukę.



Co w nim było? Łóżko, nocna szafka, stolik, krzesło, etażerka z książkami i zeszytami, kufer z bielizną, wieszak na odzież, na nim mundur szkolny, obok tornister. Może jeszcze skrzynia, skóry ocieplające podłogę, kilim załóżkowy. Z pewnością na ścianach wisiały przybory i trofea myśliwskie (o czy szerzej w jednym z poprzednich artykułów), może też jakieś obrazy, portrety, fotografie.

Było to miejsce nocnego wypoczynku, lektury, intensywnej pracy umysłowej młodzieńca.

Tu Stefan pisał „Dzienniki”, pierwsze wiersze, dramaty, powieści, które u schyłku życia nazwał „chybionymi” i „źle zbudowanymi”. Ale przecież od czegoś trzeba było zacząć... On właśnie w Ciekotach rozpoczął pisarską drogę.

Gdy przystępowaliśmy do urządzania tego pokoju, okazało się, że zdobycie niektórych przedmiotów z epoki jest po prostu niemożliwe. Ot, choćby drewniany zasuwkowy piórnik czy mundur szkolny. Trzeba było – wzorem muzeów biograficznych – wykonać kopie, opierając się na pamiątkarskich opisach i ikonografii.

Łóżko, etażerkę, kufer dostaliśmy od przyjaciół, ale – prawdę mówiąc – w stanie katastrofalnym, wymagającym dogłębnej renowacji. Na szczęście w tych sprawach okazał się pomocny nie tylko Zbigniew Szustak z Muzeum Narodowego, ale i Roman Kołomański – sołtys i mistrz stolarski w Ciekotach, który na mą prośbę czyścił, sklejał, uzupełniał, politurował. Meble nie tylko odzyskały dawną funkcjonalność, ale powiększyły swą urodę dzięki indywidualnie wykonanym naszczytnikom (zleciłam ich wyrzeźbienie Mariuszowi Świerczyńskiemu z Odrowążka). Szczególnie ten na etażerze z herbem Jelita, którym legitymował się ród Żeromskich, godny jest uwagi.

Udało mi się też kupić stylowy, dziewiętnastowieczny stół do pracy, na którym umieściłam lampę naftową, mosiężny kałamarz, suszkę, naczynko na ołówki, marmurową podstawkę pod obsadki, pudełeczko ze stalówkami, piórnik, fotografię Ludwika Dunin Borkowskiej – pierwszej miłości Stefana. Są tu jeszcze dziewiętnastowieczne podręczniki, zeszyty, replika autografu pierwszego tomiku „Dzienników” z ciekoczkimi zapisami zdarzeń.

Zgrabną klasycystyczną szafkę nocną z blatem z karraryjskiego marmuru (po konserwacji) podarował w dzień „Imienin Stefana” w 2013 roku ówczesny wójt Masłowa Ryszard Pazera. Mogłam na niej umieścić dziewiętnastowieczne wydanie „Konrada Wallenroda”, pochodzące z mojego domu rodzinnego, obok mosiężny lichtarz ze świecą. Na ścianach powiesiłam reprodukcję rysunku Michała Elviro

Andriollego „Klasztor na Świętym Krzyżu”, medaliony Adama Mickiewicza i Tadeusza Kościuszki – podziwianych, czczonych przez młodego Żeromskiego.

Jest jeszcze kopia na płótnie obrazu Józefa Chełmońskiego „Napad wilków”, są hafty (którym poświęcę osobny tekst), fotografie kolegów szkolnych – tych tylko, którzy gościli w ciekockim dworze (piszę o nich więcej w publikacji „Rodzinne konterfekty i pamiątki ikonograficzne w Dworze Żeromskich w Ciekotach”); podłogi ocieplają baranie skóry, ściany wełniane kilimy. Na wieszaku w rogu pokoju widzimy mundur gimnazjalisty, ufundowany przez GOKiS Masłów.

I jeszcze tornister. Kilkuletnie poszukiwania takowego w antykwariatach, wśród znajomych, na giełdach staroci, a także na Allegro speliły na niczym. Próby zlecenia kaletnikom wykonania rańca indywidualnego, podejmowane przez Krystynę Nowakowską a później przez mnie, zakończyły się fiaskiem. Sprawą próbowałam też zainteresować rzemieślników – plastyków pracujących w teatrach. Bez rezultatu. Niezawodną – i tym razem – okazała się rodzina. Moja bratowa Małgorzata Stolarczyk, gdy jej wspomniałam o problemie, wyszukała na strychu swojego warszawskiego domu stareńki, mocno sfatygowany tornister z dobrej skóry bydlęcej. Z renowacją sobie poradziłam – mam wśród konserwatorów niezawodnych przyjaciół, oni potrafią wszystko prawie. Wiosną 2016 roku umieściliśmy odnowiony eksponat we dworze.



Dziś, gdy wchodzę do pokoju Stefana, z serdecznością myślę o osobach, które swymi większymi czy maleńkimi darami przyspieszyły urządzenie locum. Byli to (poza wyżej wymienionymi): Adam Massalski, Elżbieta Sikorska, Irena Stolarczyk, Jadwiga Tomczyk, Jan Chmielewski, Jan Stawowczyk, Tomasz Łukaszczyk, Danuta Helińska, Krystyna i Kazimierz Skowronowie, Joanna Kwiecień, Elżbieta Aleksander, Radosław Nowakowski, Anna Studzińska, Sławomir Micek.

Gwoli ścisłości muszę jeszcze wspomnieć, że w ostatnie ciekockie wakacje, Stefan czując się nieco skrepowany obecnością w domu macochy – czasem też jej siostry i szwagra – urządził sobie w starym spichlerzu letni pokój i tam często nocował. Piszę o tym więcej w 7. numerze „Zeszytów Stowarzyszenia im. Stefana Żeromskiego” w Warszawie w szkicu historyczno-literackim „Ciekoty i Stefan Żeromski”.

kustosz Kazimiera Zapłowa